

## FIGURY MYŚLI I (ANTY)WZORY. MOTYWY CHIŃSKIE W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM” 1871–1876

### 1. Wprowadzenie

Chiny i rozmaite aspekty chińszczyzny (stosownej topiki<sup>1</sup>, motywiki, stereotypów kulturowych, popularnych nazw etykietujących) pojawiają się w „Przeglądzie Tygodniowym” od zarania jego działalności. Nasilają się w okresie 1871–1876, traktowanym umownie jako wyraz największego i z wolna wygasającego impetu pokoleniowego i ideologicznego „młodej prasy”, związanego z przeciwstawieniem się tzw. „starej prasie”. Występują zaś zarówno w inicjujących spór manifestach programowych, innych artykułach, krótkich notkach informacyjnych, jak i w felietonowych, często kąśliwych wypowiedziach zappełniających *Echa warszawskie*<sup>2</sup>.

Obserwacją badawczą i syntezą wypadnie zatem ogarnąć całość zjawisk, składając się do egzemplifikacji najbardziej reprezentatywnej, najciekawszej faktogra-

---

<sup>1</sup> Zastosowane tu będzie, przyjęte za Janiną Abramowską, rozumienie topiki jako: usytuowanej „na pograniczu zbioru tematów i motywów oraz zbioru stylów w ścisłym powiązaniu z kompozycją i gatunkiem”; „grupy toposów wyrastających z tego samego obrazu, ale wykorzystujących różne jego konotacje i różne uwikłania kulturowe” (J. Abramowska, *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*, [w:] *taż, Powtórzenia i wybory. Studia z tematyki i poetyki historycznej*, Poznań 1995, s. 14, 15).

<sup>2</sup> Ten anonimowy, redagowany zbiorowo (pod nieformalnym kierownictwem Świętochowskiego) felieton zaczął się ukazywać od nr 3 z 15 stycznia 1871. Drugi odcinek *Ech* ukazał się w numerze 5, trzeci – w nrze 8, następne ukazywały się (bez większych zakłóceń) w każdym numerze pisma (nie było *Ech* w nrze 53 z 1871). Świętochowski zasiliał je „od roku 1872 do 1878 włącznie” (S. Demby, *Bibliografia pisma Aleksandra Świętochowskiego (1867–1897)*, [w:] *„Prawda”. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. 1870–1895*, Lwów – Petersburg 1895, s. XVII). Z innego źródła wynika, że debiutował tutaj już w I kwartale 1871 roku – zob. list B. Rejchmana do P. Chmielowskiego z 24 III 1871, [w:] *Z wczesnej korespondencji Piotra Chmielowskiego (1869–1871)*, oprac. T. Żabski, „Ze Skarbcza Kultury”, Wrocław 1972, s. 90. Większa przerwa (lub okazjonalność) w jego pracy dla felietonu nastąpiła w okresie lipsko-krakowskim 1874–1876 (studiów doktorskich, prób zakorzenienia się w Galicji), choć i wtedy utrzymywał aktywny kontakt z prasą warszawską. Czas świetności *Ech* przypadł na okres ofensywy „młodych” i nieformalnego redagowania „Przeglądu” przez Świętochowskiego (zob. dalej), któremu przypisywano autorstwo najcelniejszych i najbardziej uszczypliwych fragmentów. Poza nim do *Ech* pisywali: redaktor „Przeglądu” Adam Wiślicki, Bronisław Rejchman, Józef Kotarbiński oraz inni, mniej znani współpracownicy pisma.

ficznie i udatnej pod względem literackim. Ostatnie z wymienionych kryteriów sprawi, że na kanwie wartościującej selekcji często ujawnią się, po odpoznananiu ze zwyczajowej wtedy czasopiśmienniczej anonimowości<sup>3</sup>, wypowiedzi Aleksandra Świętochowskiego<sup>4</sup>, który najwięcej pisał dla „Przeglądu” i uchodził za ideowego przywódcę „młodych”.

Niniejsza prezentacja będzie głównie dotyczyła motywiki schińszczenia, topiki orientalnej, kulturowego kontekstu i stereotypu, odnoszących się do życia miejscowego, a także (rekonesansowo) antecedencji i pokłosa rozpatrywanego tematu. Konteksty obejmą również naszą współczesność. Z jej perspektywy dokonywana i waloryzowana jest historyczna odsłona i translacja kluczowych pojęć oraz przybliżane są określone zjawiska. Treści nowe, egzotyczne w literaturze przedmiotu, dotyczącej podjętego teraz zagadnienia i działalności piśmienniczej nie tylko „Przeglądu Tygodniowego”, zostały już przez piszącego te słowa wybiórczo zasygnalizowane (także dawniej)<sup>5</sup> oraz studyjnie rozpatrzone na przykładzie innych twórców, zwłaszcza epoki pozytywistycznej. Ornamentyka dalekowschodnia nie była dotąd uwzględniana materiałowo i wizerunkowo w opracowaniach na temat światopoglądu i poglądów estetyczno-ideowych środowiska młodych postępowców, niegdysiejszych niepokornych. Występowali oni czasem zastępczo, w tym ezopowo, przeciw ograniczającym warunkom, szczególnie wtedy, gdy atak na „starą prasę” łączył się z ogólniejszym diagnozowaniem rozmaitych wadliwości społecznych i obyczajowych, choćby w skali mikro, gdy zaś cenzura czuwała, by jakakolwiek krytyka nie objęła ustrojowych rudymetów.

Szukając wzmiankowanych egzotycznych motywów i ujęć, dopuszcza się tu myśl, że agresywny, unowocześniający się poprzez nowinki, otwarty na współczesny świat dyskurs „młodych” szukał adekwatnych środków wypowiedzi i form ekspresji (zintensyfikowanej, żartobliwej, wprost karykaturalnej) również poza tradycyjnym zasobem pojęć. Chodziło bowiem o to, by rywalizując w warunkach skomercjalizowanej prasy nie tylko dojść do głosu i wznowić spór, na przykład dotyczący tradycji i historii wobec postępu, lecz także po prostu zaistnieć na dłużej, zdobyć potrzebną liczbę czytelników (przede wszystkim stałych prenumeratorów) i dzielnie stawać w batalii o popularność. Wykorzystywane do tego pozytywne wzorce kultury zachodnioeuropejskiej nie zawsze wystarczały do uwag dobitnie i satyrycznie wskazujących miejscowe (lokalne i środowiskowe) negatywy. Argumentem, nie wyłącznie pomocniczym, na rzecz skierowania uwagi badawczej w sygnalizowaną dalekowschodnią stronę jest – jak pokazują kwerendy – wielo-

---

<sup>3</sup> Sprzyjał on plagiatowaniu i nieuzgodnionym przedrukom, ale początkowo był broniony w „Przeglądzie” – zob. *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” [dalej: PT], R. 6: 1871, nr 11, s. 80.

<sup>4</sup> Posłuży do tego wymieniona *Bibliografia Dembego*.

<sup>5</sup> Zob. B. Mazan, *Ojczyzna ideologiczna pozytywisty (wzory cywilizacyjno-kulturowe w twórczości Aleksandra Świętochowskiego)*, „Prace Polonistyczne”, R. XXXVI: 1980, s. 186–189; *Zgrzybiałość pozytywistycznej „starej prasy” z perspektywy radykalnego odtamu „młodej prasy”*, [w:] *Między literaturą a medycyną Starość i inne problemy egzystencjalne człowieka dawnego i współczesnego w badaniach interdyscyplinarnych*. Część VIII, pod red. E. Łoch [i in.], Lublin 2014, s. 94, 96, 99, 105.

wymiarowe i niemałe, nieraz przekraczające ramy okazjonalności, figuratywne i rzeczowe nasycenie wypowiedzi wskazaną topiką.

Skoncentrujemy się na kluczowych aspektach problemowo-tematycznych, owocujących najobficiej przywołaniami chińskiej motywiki. Pojawiły się one, jak wspomniano, we wszystkich bez mała działach „Przeglądu”. Najbardziej wyrazistą formę uzyskały jako spożytkowane polemicznie, krytycznie i diagnostycznie. Skromniej na tym tle przedstawia się zakres związany z rzeczywistym poznawaniem i poznaniem Chin.

Sformułowanie tytułowe „figury myśli” należy potraktować jako zachętę do wnikliwego odczytywania, na przykład w kontekście określonego sporu czy inwektywy. Nie chodzi tu każdorazowo o niedookreśloną nadwyżkę znaczenia, gdy wystąpią fragmenty dające się sprowadzić do niewyszukanej formy ironii (w typie antyfrazy) albo inne konfiguracje – „figury myśli” zaczepnej, zadziornej, nawet napaśliwej. Także kwalifikowanym tu jako chińskie „motywom” nadaje się szersze znaczenie, uwzględniające w publikacjach „Przeglądu” obecność Chin, Chińczyków, w rezultacie tego, co było w jakimś stopniu rzeczywiście chińskie i za chińskie uchodziło lub było suponowane, na przykład polemicznie, prześmiewczo<sup>6</sup>. Inne akcenty poznawcze będą się wiązały z najmniej skażoną stylowym przebarwieniem praktyką i poetyką faktu oraz bardziej uniwersalnymi, sięgającym w przeszłość wypowiedziami.

### 1.1. Obiegowy europocentryczny wizerunek Państwa Środka

W popularnych kompendiach oraz innych bardziej przystępnych przekazach Chiny jawiły się Europejczykom w 2. połowie XIX wieku głównie jako zmurszały i niefunkcjonalny kolos (jedynie pod względem liczby ludności) na słabej podstawie, podobnie jak Wielki Mur skazany na zgrzybiałe trwanie, a nawet chylący się ku upadkowi, co już na początku XX wieku miało się spełnić wraz z końcem ostatniej dynastii. Postrzegano je z reguły jako kraj zacofany cywilizacyjnie i niezdolny do wewnętrznych reform; jako symbol stagnacji, hieratycznego porządku, zadufania, zewnętrznego przepychu i raczej pustki wewnętrznej, świadomego zasklepienia się w tradycji i nienadążania za nowoczesnością. Były też widziane jako zbiór dziwactw, nedorzecznosci, zjawisk osobliwych (w modzie, obyczajach)<sup>7</sup> i wrogich, na przykład wobec misji religijnych; jako kraj niezdolny do skutecznego odporu, wyniszczony przez wojny opiumowe (1839–1842, 1856–1858, 1859–1860)<sup>8</sup>, stanowiący zatem dogodny obiekt dla inwigilacji politycznej, agresorów i zaborczej inwazji handlowej. Bezwzględnych zdobywców znalazło się niemało, choć dla wielu

<sup>6</sup> Stąd biorą się figury myśli i (anty)wzory – jako kategorie nadrzędne, zespalające i organizujące – oraz etykietalne motywy przewodnie.

<sup>7</sup> Płynęło to często z niezrozumienia i nieznamomości – zob. [b.p.], *Mylne pojęcia o Chinach*, „Niwa”, R. 2: 1873, nr 38, s. 39–41.

<sup>8</sup> Zob. D. Perkins, *Opium war (1839–42)*, [hasło w:] też, *Encyklopedia of China. The Essential Reference to China, Its History and Culture*, Chicago – London 1999, s. 368–369; E. Kajdański, *Wojna opiumowa*, [hasło w:] tenże, *Chiny. Leksykon. Historia, gospodarka, kultura*, Warszawa 2005, s. 305–306.

atrakcji, także poznawczych, zdążyli do Chin również zaradni i odważni podróżnicy oraz badacze.

Państwo Środka szczyliło się dawnymi wynalazkami, jak choćby wynalezieniem prochu, ale miało wtedy przestarzałe armaty. W planowanej, ale niezrealizowanej próbie reform usiłowało się między innymi wzorować na sytuacji Polski przedzoborowej<sup>9</sup>. Dość bezlitosna, popularna demitologizacja opierała się na przeświadczeniu, że Chińczycy podpadają cywilizacyjnie i nie zdają sobie z tego sprawy, zapatrzeni w siebie, izolując się od świata murem niewykorzystanego potencjału, wyobrażeń i pozorów: „Prochu używają głównie na fajerwerki”<sup>10</sup>.

Tak wyglądał w selektywnym przybliżeniu zakres wiedzy o Chinach najbardziej spetryfikowanej. Poznawcze wyłomy, gdy mowa o obiegu powszechnym, zaczęły w nim się dokonywać z czasem – na terenach Polski pod zaborami dzięki choćby publikacjom w „Wędrowcu”. Pokaże to również rekonesansowe pokłosie.

Poważne prace naukowe niewiele zmieniały w tym uproszczonym, ale nieodbiegającym daleko od prawdy wizerunku. Przedmiotem mniej krytycznych zainteresowań, nawet fascynacji, były w tamtej epoce rozmaite wyszukane chińskie gadżety, elementy ubioru (zwłaszcza wykonane z jedwabiu) i wystroju wnętrz (lampy, parawaniki), kulinaria, herbata, literatura (sam język w mniejszym stopniu). Ścisłej poznawcze dociekania i prace dotyczyły systemów religijnych i myślicieli (buddyzmu, taoizmu, Konfucjusza i konfucjanizmu) oraz dawnych wynalazków, jakie dopiero współcześnie zaczęto wdrażać w Europie.

Zajmowanie się Chinami nie wymagało w ówczesnym potocznym, zwłaszcza wczesnopozytywistycznym mniemaniu specjalnych kwalifikacji. Sinolog nie był zobowiązany do znajomości języka chińskiego, orientalista mógł się kojarzyć przede wszystkim z podróżowaniem. Dlatego w relacjach i plotkach o Państwie Środka dużą rolę mogły odgrywać, już na początku lat 70. XIX wieku, lokalne publikatory. „Gazeta Polska” i „Gazeta Warszawska” frapowały doniesieniami o realiach obyczajowych, dość wszechstronny był blok informacyjny w „Kurierze Warszawskim”, a na własnej zasadzie dołączył do tego grona „Przegląd Tygodniowy”.

## 2. Przegląd treści

### 2.1. Introdukcja

W zakresie ramy chronologicznej całkowita kwerenda obejmie tu okres 1871–1876, wyjątkowo dynamiczny, ofensywny ideowo, kiedy powstawały w „Przeglądzie” nowe zreformowane i świetnie redagowane działy informacyjno-komentarzowe, jak właśnie *Echa warszawskie*. Przeglądowo zostanie doprowadzona do okresu

---

<sup>9</sup> W 1898 roku odpowiedni traktat zaprezentował cesarzowi wybitny chiński reformator Kang Youwei – zob. Z. Kołucka, *Kowboje i drwale – wizerunek człowieka Zachodu w nowej chińskiej narracji narodowej*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 58: 2014, z. 5, s. 59, przypis 2.

<sup>10</sup> D. Howajski, *Chińczycy*, [w:] tenże, *Przewodnik po historii powszechnej*, przeł. K. i Ł., wyd. 3, Warszawa 1890, s. 12.

wyjścia z pisma Świętochowskiego, najbardziej aktywnego współpracownika, z znaczeniem jego dalszej działalności na przeciw nietyposwej niwie. Rekonesans w okres późniejszy zasygnalizuje niektóre zaniechania i przygodne dalsze ciągi spraw podejmowanych z wykorzystaniem topiki – umownie – chińskiej, na przykład jej wygasanie w walce ideowej stronnictw oraz relatywne pogłębianie się nurtu rzeczowego, z pomniejszeniem krytycznego.

Obserwując rozmaite przejawy zainteresowań chińską motywiką, warto będzie zwrócić uwagę na zasadniczą intencję tekstu, z uwzględnieniem pobocznych i towarzyszących. Przydatny może też się okazać wgląd w początki konkretnej interesującej adnotacji włączającej Chiny, jeśli nie wystarczy samo ujawnienie zjawiska i jego publicystycznej oprawy. Zaciekawiający może być w tym zakresie zarówno przedsięwzięcie pasji poznawczej i krytycznej, skierowanej na aktualne środowiskowe sprawy, jak i miejsca otwierające naturalne upusty dla zdziwienia.

Nasuwać się przy tym określone kwestie i pytania warsztatowe, pomocnicze; niektóre pozostaną zapewne otwartymi, ale warto poddać presji materiał tekstowy.

Z kim w szczególności polemizowano używając ornamentyki chińskiej, mającej wspomóc rodzimą? Kogo i za co w ten sposób krytykowano? Czy była i czego/kogo dotyczyła konsekwencja w odwołaniach? Jakim przeobrażeniom ulegały kulturowe oznaczenia topiki chińskiej? Jakie ogólniejsze (dozwolone przez cenzurę) i szczegółowe cechy (społeczne, indywidualne) piętnowano, używając (anty)wzorca chińskiego?

Na pierwsze *Echowe* potrzeby – dokuczenia adwersarzom – wystarczał zrazu dość prosty żart albo nieweryfikowalny, insynuacyjny dowcip. Z racji przekazu medialnego, anonimowości, uszczypliwości i natychmiastowego reagowania piszących tutaj na bieżące wydarzenia (być może przerysowane lub fingowane) oraz gniewny odzew zaatakowanych, mógł taki koncept przypominać, zachowując proporcję w porównaniu, nam współczesny internetowy *trolling*. Załóżmy optymistycznie, że bywał on wtedy w odmianie dobrej<sup>11</sup>, aczkolwiek dzisiaj chodzi zwykle o wywołanie złości, wprost wściekłości. A już na początku 1871 roku znalazły się w *Echach* wypowiedzi mogące przyprawić o eksplozywne nastroje.

Dowiadujemy się, że współpracownicy jednego z pism warszawskich co tydzień po wyjściu świeżego numeru robią zakład, które artykuły ich organu ośmieszona będą w naszych *Echach*. Miło nam wiedzieć, że owa redakcja tak dobrze i tak wcześniej poinformowaną jest o swoich błędach<sup>12</sup>.

Takiego polemiczno-ofensywnego paliwa nie starczyło na długo. Musiały znaleźć się argumenty, choćby ich imitacje, wzmówienia, półsłówka (tak nazywano wtedy plotkę) oraz inne, względnie nowe efekty. Nadawał się do tego chiński ornament, pojawiający się mniej więcej równoległe i równocześnie w krytykach, polemice i diagnozach. Stosownymi, najczęściej występującymi w „Przeglądzie” lek-

<sup>11</sup> Zob. powieść Jasia Kapeli, *Dobry troll*, Warszawa 2015.

<sup>12</sup> *Echa warszawskie*, PT, R.6: 1871, nr 21, s. 168. Dalej lokalizacja z użyciem skrótu E; pierwsza liczba po skrócie wskazuje końcówkę daty rocznej (np. 78 zamiast 1878), a kolejne – numer czasopisma i stronicę.

semami i ujęciami były: Chiny (czasem nazywane Państwem Niebieskim<sup>13</sup>), Chińczyk i Chinka<sup>14</sup>, mur chiński i mandaryn oraz takie pojęcia, jak grzeczność, mądrość<sup>15</sup> czy etykieta (dworska i urzędnicza) opatrzone epitetem *chiński*. Poza tym inkryminacyjnie wskazywano przeróżne inne przejawy lokalnego schińszczenia oraz faktycznej, domniemanej lub suponowanej chińszczyzny<sup>16</sup>.

## 2.2. Chiny i Chińczycy

Pod piórem Świętochowskiego Chiny były sugestywnie przedstawiane jako optymalny wskaźnik negatywnych zjawisk. Jego głośny artykuł programowy, dotyczący kluczowych dla programu „młodych” pojęć i opozycji, wyraziście charakteryzował chińskich mieszkańców – na tle narodów i ludów równie „nieoświeconych” – jako wymowny przykład tradycjonalizmu i braku postępu:

Chiny, które w sferze pewnych wynalazków wyprzedziły Europę, dziś są narodem prawie barbarzyńskim. Lud ten, zamknięty ciągle w ramach niezmiennych warunków, jak tylko zaspokoił swą cywilizacją wszystkie potrzeby, jakie mu się nasunąć mogły, zamknął cykl swoich pojęć, przyrósł do przedwiekowych form życia, zawarł w prawidła wszystko, co tylko zawrzeć się dało i dziś uczy się tylko tradycji<sup>17</sup>.

Stwierdzenia te stały się poniekąd dla środowiska programem i konkretnym pouczeniem, w jakim duchu i stylu należy pisać o Chinach jako odstrasającym przykładzie. Analogiczną dyrektywą, trudniejszą jednak do wdrażania i naśladowania (w porównywalnej formie i rezultacie), objął Świętochowski swą ulubioną dziedzinę: swobodnego przepływu myśli (w podtekście: zarazem słowa). Chyba właśnie

<sup>13</sup> Czyniono tak zapewne z uwagi na to, że chiński monarcha „nosi tytuł cesarza, syna nieba” (*Chiny*, [hasło] [w:] *Encyklopedia Powszechna Samuela Orgelbranda* [dalej: EP], t.3, Warszawa 1898, s. 459; zob. też [b.p.], *Mylne pojęcia o Chinach*, dz. cyt., s. 40: „»Państwo Niebieskie«! Któż nie zna Chin pod tą nazwą”.

<sup>14</sup> Chińczyków charakteryzowano wtedy dość nieprzychylnie: „Dumni ze swej starożytnej kultury, są oni przezorni, oględni, a nawet zdolni, przy tym jednak podstępni, oszukujący i tchórzliwi” (*Chiny*, [hasło] [w:] EP, t. 3, Warszawa 1898, s. 458; zob. też: *Chińczyk*, [hasło] [w:] Zdanowicz [i in.], *Słownik języka polskiego*, t. 1, Wilno 1861, s. 147: „fig. upornie się trzymający przestarzałych form”.

<sup>15</sup> Zob. „Etykietałna powaga, pełna godności milcząca postawa są według Chińczyka oznakami dobrego wychowania i głębokiej mądrości” (*Chiny*, [hasło], [w:] EP, t. 3, Warszawa 1898, s. 459); identyczne słowa znalazły się w tym kompendium wcześniej – zob. EP, t. 3, Warszawa 1883, s. 67.

<sup>16</sup> Zob. ówczesne realne i przenośne rozumienie pojęcia: *Chińszczyzna* [hasło] [w:] Zdanowicz [i in.], dz. cyt., t. 1, s. 147: „1) gust chiński, 2) = to, co z Chin pochodzi, albo jest w guście chińskim, szczególnie porcelana, 3) fig. brak gustu; uporczywe zamiłowanie w jakichś niedorzecznościach wskutek przyzwyczajenia”. W zasadzie nie zmieniało się ono, a jedynie intensyfikowało w negatywizmie, na co zapracował okres wcześniejszy – zob. *Chińszczyzna*, [hasło] [w:] *Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta*, t. 1, Warszawa 1916, s. 98: „to, co z Chin pochodzi; w guście chińskim, szczególnie porcelana; brak gustu, smaku artystycznego, dziwactwo w zakresie artyzmu; uporczywe zamiłowanie w jakichś niedorzecznościach; zastarzałość; język i pojęcia niezrozumiałe”.

<sup>17</sup> [A. Świętochowski], *Tradycja i historia wobec postępu*, PT, R. 7: 1872, nr 19, s. 145.

dzięki temu zapoczątkował używanie motywów chińskich w języku ezopowym. Formuła nakazowa pierwszego zdania z przytoczonej niżej wypowiedzi zachęcała w praktyce, choć metodą nie wprost, do aktywnej niepowściągliwości, na przykład do napinania cenzuralnej struny.

Musimy i możemy jako pewnik postawić tę prawdę, że ograniczenie zastosowane w dziedzinie umysłowej płodzi dla jej interesów same tylko klęski. Gdyby dziś wzbroniony został w jakimkolwiek kraju swobodny przepust myśli wytworzonych poza jego granicami, z pewnością kraj taki nie osiągnąłby innych skutków oprócz tych, jakie zawsze podobny stan rzeczy wyradzał, to jest oprócz zupełnego zeschnięcia myśli krajowej. Chiny nie przestaną być w tej mierze dość wymownym, a niestety mało studiowanym przykładem<sup>18</sup>.

Skłonności do wolty intelektualnej i paradoksu oraz bujna, polemiczna, skłonna do pamfletowania wyobraźnia pozwoliły Świętochowskiemu – przy zadeklarowanym szacunku dla określonego cywilizacyjnego wzoru – przychylić się jednak do poglądu, że Anglia reprezentuje „europejskie Chiny”, z uwagi na to, że „postęp wspiera się [tutaj] głównie na jednostkach”<sup>19</sup>.

Chiny, występujące na pierwszym miejscu – w prezentacji widowiska teatralnego czy przejawów mody – inicjowały czasem ciąg dopowiedzeń i skojarzeń, wchodzących szczegółowiej w nadal postrzeganą stereotypowo materię samej egzotycznej figury myśli, jak i dobitniej w jej lokalne użytkowe odniesienia. Na tej zasadzie rozbudowała się polemika z artykułami J. T. Hodiego [Józefa Tokarzewicza], publikowanymi w „Kłosach”, której węzłowym punktem był fragment, broniący zarazem idei (poglądów filozoficznych), jak i narodu – chwytem przypominającym język ezopowy.

Jako przykład zgubnego wpływu pozytywizmu autor daje Chiny, chorujące podług niego na „obstrukcję materialną i moralną”. Nie będziemy się już sprzeczać o bezsens tego zestawienia, powiemy tylko, że niech p. Hodi sobie rozmaite narody, ile chce, zatwardza, tylko na Boga niech naszego nie zagwałdza! (Ew 73, 7, 52).

Jednak wiele razy żaden dopełniający albo nad rozbudowany miarę polemiczny sztafaż orientalny w ogóle nie był potrzebny, na przykład gdy chodziło o obronę młodych prelegentów (między innymi Bolesława Prusa) przed krytyczną opinią „Gazety Warszawskiej”. Wystarczyło wytknąć jej zajmowanie się jedynie sprawami „wielkiej polityki”, dotyczącej „Francji, Hiszpanii, Chin lub Japonii...” (Ew 73, 25, 195).

Warto odnotować uwagę niemal ściśle informacyjną, doprawioną tylko szczyptą złośliwości, pod adresem reprezentanta „starej prasy” – „Kłosów”, które przypomniały pochwalnie opinie prasy zagranicznej o pracy Josepha A. Hübnera *Promenade autour du monde* (Paryż 1873; w trzeciej części dotyczyła Chin), nie wiedząc, że od dwóch miesięcy jej przekład ukazuje się w dodatku do „Wędrowca” (Ew 74, 10, 89).

<sup>18</sup> [A. Świętochowski], *Fatszywe alarmy*, PT, R. 8: 1873, nr 26, s. 201.

<sup>19</sup> [A. Świętochowski], *O Anglii*, PT, R. 10: 1875, nr 21, s. 42.

Pośrednio pod chiński adres została skierowana w rubryce korespondencji z czytelnikami polemika z „Dziennikiem Polskim” we Lwowie; z zarzutem denuncjowania skierowano go „do Azji”<sup>20</sup>. W tym kierunku zmierzała też ironiczna aluzja w korespondencji Świątochowskiego:

Pojmuję jeszcze pomyłki względem intencji pisarzy pekińskich, ale krakowskich! Tymczasem niedawno pewien warszawski tygodnik, publikując biografię p. Szujskiego, nazwał go »postępowym«<sup>21</sup>.

W Europie ożywiały się wtedy zainteresowania sprawami Azji, na przykład reorganizacjami w Japonii, dystansującej cywilizacyjnie Chiny. Na tym tle, jak pisano w „Przeglądzie”: „Samo wspomnienie Chin, Chińczyków i Chinek czyni na nas wrażenie jakieś śmieszne”<sup>22</sup>. Dlatego w publikacjach tygodnika mieszkańcy Państwa Środka byli zwykle przywoływani, niekiedy z całym leksykalnym wystrojem egzotycznym, to jest pokrewną i pochodną frazeologią, w ramach wskazywania i piętnowania rozmaitych negatywnych cech (czytaj: ograniczeń) przypisywanych już naszemu ogółowi, w szczególności inkryminowanych „starej prasie”. Jak rozkwitał piśmienniczo tego rodzaju układ, pokazuje wypowiedź pomyślana nader pragmatycznie, dla której punktem wyjścia był tytułowy liczman.

*U nas tego nie można.*

Frazes wzięty z języka Chińczyków, a znaczący w przetłumaczeniu *naszym*, to znaczy narzeczcu *młodej prasy*: „bądźmyż sobie niewinni jak tabaka w rogu”. Że jednak chińszczyzna jest nam znaną o tyle tylko, o ile się z nią spotykamy w szpaltach „Kłosów”, „Kurierka Warsz.[awskiego]”, „Kroniki Rodzinnej” i kilku jeszcze pism innych, oddanych przeważnie sprawie propagowania obskurantyzmu w społeczeństwie naszym, [...] poświęcamy umyślnie bliższemu rozbirowi frazesu dzisiejszą pogawędkę, o ile niedawno przeczytany przez nas artykuł jednego z koryfeuszów tak zwanej starej, czyli chińskiej prasy nową nam pobudkę po temu podaje. [...] I pytamy się wówczas mandarynów, my profani, my lalki, my młode pismaki, „co zacz aforyzm: *u nas tego nie można*, właściwie znaczy?”<sup>23</sup>

Podług tak uprofilowanej formy i formuły Chińczycy, traktowani jako hipotetyczny ogół, służyli w doraźnych porównaniach do ataku na nieuzasadnione autorytarne postawy definiowane następująco: „Powaga jako zasada życia jest głupstwem – jest to łódka upleciona ze słomy dla przewiezienia niedołęgi przez morze sławy”. Sprowadzano tę kategorię do „najliczniejszej kategorii powag-literackich”, nieco konkretniej – do „wielkich naszych gazeciarskich geniuszów i pseudodoktorów”, umiejscowionych w „Gazecie „Polskiej” i „Kurierach”, prezentujących się jakoby „tak samo jak Chińczycy, którzy przyznają wszystkie zalety wynalazkom Europy, ale wyżej stawiają najniedołężniejsze swoje własne”<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> *Do wszystkich*, PT, R. 11: 1876, nr 44, s. 504.

<sup>21</sup> [A. Świątochowski], *Z Galicji*, PT, R. 11: 1876, nr 13, s. 148.

<sup>22</sup> Zgliński [Daniel Freudenson], *Z bliska i z daleka*, PT, R. 8: 1873, nr 49, s. 391.

<sup>23</sup> T. Tarcza [B. Aspis], *U nas tego nie można*, PT, R. 8: 1873, nr 46, s. 361; podkr. autora.

<sup>24</sup> Wszystkie przytoczenia w tym akapicie pochodzą z artykułu wstępnego [b.p.], *Powaga i poważni*, PT, R. 6: 1871, nr 25, s. 198.



Sarkastycznemu pokrępieniu służyły w takich przypadkach analogicznie konstruowane wypowiedzi, domyślnie jeszcze bardziej degradujące szablonowego „wizerunkowego” Chińczyka, jego aspiracje i zdezaktualizowane powody do dumy:

Tak tedy słowo ludzkie może jeszcze znaleźć odgłos w ludziach, jeżeli tylko ich znajdzie. [...] Powiadają na koniec, że nie masz takiego głupca, który by nie znalazł swych zwolenników. Obrona i przeprowadzenie idei może się udać nawet pomiędzy Chińczykami<sup>25</sup>.

W sytuacji aktywnego zaangażowania „Przeglądu” w kwestię emancypacji kobiet osobne miejsce znalazło się dla Chinek. Daniel Zgliński, dołączając własne uwagi do wykorzystanego opracowania J. J. S. Maya, służącego wiedzą źródłową (z rysem historycznym), przedstawił dość szczegółowo ich życie. Zdawał sobie sprawę, że mówi o postaciach nieznanymi ogółowi, które „przywykliśmy widywać wymalowane tylko na szyldach i na paczkach herbaty”<sup>26</sup>. Przybliżany przezeń obraz był rzeczywiście nowy, przy tym nieponętny. Chinka została zaprezentowana jako niegdyś „niewolnica”, aktualnie jako osoba prawie całkowicie odsunięta od życia publicznego, przebywająca zwykle w domu, poddana wychowaniu ograniczonym do „nauki moralności”, aczkolwiek: „Nauki te pod względem podniosłej swej siły równają się chrześcijańskim” (tamże). Inne szczegóły, ogarniające kształcenie intelektualne, muzyczne i rękodzielnicze oraz życie domowe, podał autor za romansami chińskimi, które z uwagi na „ogień wewnętrzny” i akcesoria kojarzyły mu się z utworami naszymi. Podobnie figurę bliżej nieokreślonego „rozczulonego felietonisty” z prasy krajowej porównał do „czulącej się Chinki”. Z tego zestawienia niewiele jednak wynikało dla współodczuwania i zrozumienia sytuacji chińskich kobiet. Także obraz, jaki nasuwała chińska tradycja, związany z ich dbałością o urodę, europocentrycznie formował wtedy wyobrażenia nawet postępowca. Jeśli przy okazji trochę wyobraźnię uskrzydlał, to za sprawą zwłaszcza wypowiedzi Świętochowskiego, który obraz prasy krajowej, lekceważącej sprawę własne na rzecz zasługiwania się „Francuzom, Niemcom, Chińczykom i Hotentotom”, oraz wynikający stąd imperatyw programowy, spointował sugestywnym dalekowschodnim motywem:

Śmiejemy się z kobiet chińskich, że te kaleczą nogi wciskając je w drewniane trzewiki<sup>27</sup>, a ileż razy popełniamy ten sam błąd na innej drodze. Tak samo jak Chinki nogi, my dusze nasze ściskamy w twardych kleszczach i nie pozwalamy im się rozrastać. Jak ciało tak i duch na każdy moment swojego rozwoju potrzebuje innej formy<sup>28</sup>.

### 2. 3. Rzeczy i sprawy chińskie (chińszczyzna)

Wyjątkową w tym środowisku frekwencję uzyskał epitet *chiński*, jako wskaźnik szeroko rozumianej chińszczyzny, jej synonim i substytut, czasem niemal roz-

<sup>25</sup> [b.p.], *Sny szczęścia, myśli ulotne o utopiach społecznych*, PT, R. 11: 1876, nr 40, s. 459.

<sup>26</sup> Zgliński, dz. cyt., s. 391.

<sup>27</sup> Zob. „Dziewczętom znakomitszych rodzin starają się zmniejszyć nogi i przez ściskanie niemilosiernie je kaleczą” (EP, t. 3, Warszawa 1898, s. 459).

<sup>28</sup> [A. Świętochowski], *Opinia publiczna*, PT, R.7: 1872, nr 1, s. 2.

pędnik zdaniowy. Tego rodzaju ziarno padało na chłonną glebę społecznych zainteresowań, także zadawnionych. Już na początku swej działalności „Przegląd” poświęcił dłuższą niż zazwyczaj informacyjną notkę założeniu sklepu (składu warszawskiego Adolfa Kantora), sprzedającego *Pismo Święte* „we wszystkich językach i według tekstów wszystkich wyznań”. Znaczną część komunikatu i prawie całą komentarza poświęcono temu, co uznano w kwestii za najbardziej nadzwyczajne.

Jako osobliwość znajdują się także *Biblie*, a raczej pisma *Nowego Testamentu* po chińsku, drukowane na chińskim papierze, w Chinach. Naturalnie mogą one służyć tylko do zabawki, po najdłuższym bowiem namyśle nie doszliśmy bowiem nawet do tego, z które strony kulasy czytać należy. Warszawiacy przecież niezrażeni tym kupują tak skwapliwie, że w składzie tylko chińskich *Biblii* najprzód zabrakło<sup>29</sup>.

Program tygodnika i jego środowiskowe relacje ilustrowała dłuższa, udrامية scenka rodzajowa w konwencji snu, rozpoczynająca się następująco:

W pośrodku obszernej sali, wybitej chińskim nankinem stało trzydzieści kurulnych krzeseł na trzydziestu stopniach piramidy, tym dziwnej, że zstępowała *niżej poziomu powszechnego*. Na każdym trójnogu siedział *duch* jednego z trzydziestu pism warszawskich, spowity w papierową togę, lamowaną złotem (Ew 71, 11, 86; podkr. autora).

W zasadniczej części tej scenki odbywał się sąd na duchem „Przeglądu”, oskarżanym o wolnomyślność, racjonalizm, pozytywizm, materializm, „nazywanie rzeczy po imieniu”, „nieposzanowanie powag”, pisanie *Ech*.

Z czasem leksykalna łączliwość epitetu *chiński* stała się wprost imponująca. Okazywała się bardzo przydatna w polemikach, insynuacji, krytyce, celnym diagnozowaniu uznanych za niekorzystne zjawisk. W nieśpieszącym za nowoczesną cywilizacją, gnuśniejącym, a przynajmniej spowszedniałym życiu publicznym, społecznym i kulturalnym dostrzegano i piętnowano przejawy „chińskiego gustu reżyserów” (Ew 71, 31, 255) i „chińskiej etykiety”<sup>30</sup> – dominacji „masy zupełnie biernej, kiwającej głowami jak chińskie figurki”<sup>31</sup>. Także w prawidłach obyczajowych, jak stwierdzano, stoimy niżej od sąsiadów, na przykład Niemców, o ile „nie rozumiemy tylko przez grzeczność objawów chińskiego niewolnictwa”, ale widzimy w niej „widoczną cechę cywilizacji” (Ew, 73, 45, 457).

„Nasze dziennikarstwo”, zazwyczaj z konserwatywnego obozu, krytykowano za ważny a zgubny „objaw nieruchomości, zastoju, chińskiego uporu do zasad raz przyjętych, chociażby te zasady dawno przez cały świat za niedorzeczne uznane były”<sup>32</sup>. Zgryźliwie pisano o czytających „pełne chińskiej mądrości sprawozdania teatralne *Kuriera*” (Ew 76, 26, 306). Uwidoczniła, jak przy innych okazjach i w innej krytycznej formie, niechęć do „wiadomostek brukowych” w rodzaju: „cesarz chiński poszedł piechotą do Londynu” (Ew 75, 43, 500) miała antecedenecje w krytycz-

<sup>29</sup> *Kronika krajowa*, PT, R. 1: 1866, nr 42, s. 330.

<sup>30</sup> [A. Świętochowski], *Nowa resursa*, PT, R. 8: 1873, nr 4, s. 25.

<sup>31</sup> [A. Świętochowski], *Frazeolodzy*, PT, R. 6: 1871, nr 46, s. 373.

<sup>32</sup> [A. Świętochowski], *Prasa warszawska*, PT, R. 6: 1871, nr 16, s. 121.

nej recenzji<sup>33</sup> szczegółowego opisu zaślubin cesarza chińskiego, zamieszczonego w „Gazecie Warszawskiej”.

Ludwik Niemojowski za *Obrazki syberyjskie* [*Obrazy Syberii*, Warszawa 1875] – będące, jak wcześniej w „Niwie” stwierdzano, relacją z nieodbytej podróży – został zaatakowany za „istniejącą tylko w jego wyobraźni wyprawę do chińskiej Mongolii” (Ew 76, 19, 223)<sup>34</sup>. Wymieniony autor zaczął ostro polemizować z „Przeglądem”, krytykując między innymi Okońskiego (Świętochowskiego) za dramat *Ojciec Makary* (1876). Czytał jednak polemiczne uwagi w „Przeglądzie”, jak mu suponowano, niedokładnie: „tak widział *Przegląd*, jak i Mongolię chińską” (tamże, s. 224).

Na uwagę zasługują też zainicjowane i prowadzone przez leksem *chiński* informacje (choćby szczątkowe albo z drugiej ręki) i uwagi faktograficzne, na przykład o języku chińskim<sup>35</sup>, oraz wypowiedzi zneutralizowane i nawet pochwalne. Z wyjątkowo przychylną żartobliwością komentując odbyty kongres fryzjerów, przewidywano w modzie „warkocze *à la chinoise*” i nakrycie „w kapelusiki chińskie”, jak „u eleganckich Chinek” (Ew 73, 27, 211). Wyrażono uznanie dla aktora Alojzego Żółkowskiego za to, że występując w komedii *Waza na stole* potrafił wcielić życie ludzkie nawet w „manekiny, marionetki czy cienie chińskie”<sup>36</sup> (Ew 74, 6, 50).

Analizowana tu frazeologia wystąpiła również w kontaktach osobistych pracowników pisma i to bodaj w najważniejszej relacji. Redaktor „Przeglądu” informował nieobecnego czasowo w Warszawie adresata swego listu:

Toczy się teraz w „Niwie” nadzwyczaj komiczna polemika. Z całą chińską ceremonią Dr Julian Ochorowicz pisze listy do Dr. Levittoux i Dr Levittoux z całą powagą odpisuje Dr. Julianowi: „Mój przyjacielu dostojny!”<sup>37</sup>.

Pojemnym pojęciem okazywała się *chińszczyzna*, występująca w publicystyce „przeładowców” w różnych konfiguracjach, także przygodnych i słabo umotywo-

<sup>33</sup> Zob. Ew 72, 47, 371.

<sup>34</sup> Ten autor podpisywał się również jako Niemojowski – zob. np. *Wojna domowa w Chinach*, „Wędrowiec”, R. 8: 1870, nr 46, s. 305–308. Jego artykuły i korespondencje uchodzą współcześnie za „najciekawsze [...] spośród wszystkich polskich autorów piszących w XIX w. o Chinach z autopsji” (L. Cyrzyk, *Literatura podróżnicza o Chinach w Polsce XIX w.*, „Przegląd Orientalistyczny”, R. 19: 1966, nr 3, s. 213).

<sup>35</sup> Zob. [A. Świętochowski], *Ostatnie naukowe badania. Völkerkunde von Oscar Peschel, Leipzig 1875*, PT, R. 10: 1875, nr 2, s. 19: „Do najmniej rozwiniętych języków zalicza Peschel chiński, wobec którego nawet mowa nieucywilizowanych plemion afrykańskich jest nierównie doskonalszą”.

<sup>36</sup> Premiera warszawska tej sztuki, osadzonej w dość prozaicznych realiach swojskich, a której autor „pragnął pozostać bezimiennym” (B, *Teatr*. „*Waza na stole*”, „Kurier Warszawski”, R. 54: 1874, nr 25, s. 1), odbyła się 31 I 1874. Recenzent „Kuriera” żadnych przejawów „chińszczyzny” w niej nie dostrzegł. Samo porównawcze przywołanie w *Echach* chińskich cieni jest jednak wyjątkowe i dość oryginalne.

<sup>37</sup> List A. Wiślickiego do A. Świętochowskiego z 3 I 1875, Muzeum im. Aleksandra Świętochowskiego w Gołotczyźnie, rkps 471. Wypowiedź dotyczy publikacji *Kilka kwestii zasadniczych z dziedziny filozofii natury przez D-ra Levittoux i Juliana Ochorowicza*, „Niwa”, R. 3: 1874, s. 699–713.

wanych. Jej sens zawierał się przede wszystkim w synonimice i uogólnieniach dla nazwania tego, co faktycznie było albo uznawano za chińskie. Mieścił się także w ramach znanej – z innych wypowiedzi wykorzystujących motywikę chińską – lub bliżej nieokreślonej figuratywności, a więc nacechowanej krytycyzmem, dość nieoczekiwanej albo (zgodnie ze swą chińską naturą) mglistej poznawczo, jak też po prostu naznaczonej gadatliwością, charakteryzującą pisanie dla wierszówki. W takiej frazeologicznej i myślowej otoczce reprimendę dostały goniące za modą warszawianki: „Czyżbyście naprawdę sądzić panie miały, że chińszczyzna doda wam wdzięku, że dosztukowanie się od góry do dołu podniesie waszą wartość w oczach naszych” (Ew 72, 22, 172) oraz niepodany z nazwiska komentator „chińskich pokoików” w Pałacu Wilanowskim: „Opis tej chińszczyzny wcale nie może być liczony do starannych, widocznie nie przypadają, owe naczynia i cacka mieszkańców Państwa Niebieskiego, do gustu i nie były dość znane autorowi opisu” (Ew 76, 42, 480). Do niemożności porozumienia się skrajnych nurtów ideowych, nieraz omawianej w „Przeglądzie”<sup>38</sup>, nawiązywała znamienna ostrzegawczo i diagnostycznie uwaga: „Gdyby ta różnica między poglądami pozytywistów i idealistów mogła być złagodzoną daniem sobie buzi przez wyznawców obu tych metod naukowych, niezawodnie wieczny pokój, nieruchomość, a zatem i chińszczyzna zapanowałaby w tegoczesnej nauce”<sup>39</sup>.

Bogatszy obserwacyjnie i topicznie ogląd pojawił się w związku z pojęciem chińszczyzny jedynie w refleksji dotyczącej wystawianej operetki. Charakterystyczne, że nie podano tytułu spektaklu, jakoby przyjętego przez publiczność „bardzo zimno”<sup>40</sup>. Recenzentowi „Przeglądu” spodobały się jedynie elementy oprawy muzycznej (autorstwa Charlesa Lecocq’a). Starał się zaś uwzględnić w miarę możliwości wszystko, co wtedy na pierwszy rzut kojarzyło się z kluczowym pojęciem; wiele z tych elementów już wystąpiło lub wkrótce miało wystąpić w publicystyce „Przeglądu”. Wypowiedź ma więc wartość rekapitulacyjną, syntetyzującą resentymenty, kalki i kopie oraz środowiskowe powszechniki.

Widzieliśmy tedy Państwo Niebieskie [!] na ...deskach Letniego Teatru. Chiny, owe zabawne Chiny, które najpierw dają nam się we znaki przy nauce historii, które wyobraźni dziecięcej przedstawiają się w związku z pstrokatymi malowidłami i hieroglifami na pudełkach herbacianych, a kiwającymi się figurkami na wystawach sklepowych, [...]. Zdaje się, że panowie libreciści charakterystykę chińszczyzny osnuli istotnie na...studiach tych pudełek i statuetek. Ciągłe widzisz tylko przed sobą te kiwające się, podrygujące marionetkowe figurki i tym podobne pseudochińskie dziwactwa, co zanudzają swą ckliwą monotonią. Same libretto jest zbiorem starych jak świat conceptów, podlanych pseudochińskim sosem. [...] P. Szczepkowski (ojciec), jako limfatyczny amant chiński, odśpiewał bardzo zgrabnie romans w drugim akcie (Ew 75, 31, 368).

<sup>38</sup> Programowy wyraz dał temu Świętochowski w artykule [b.p.], *Jednaką bronią na jednakiem gruncie*, PT, R. 9: 1874, nr 49.

<sup>39</sup> [b.p.], *Przegląd prasy periodycznej*. IV, PT, R. 10: 1875, nr 19, s. 219.

<sup>40</sup> Była to operetka *Małżeństwo w Chinach* (*Fleur de Thé*, Paryż 1868, libretto: Alfred Du-ru, Henryk Chivot prem. warsz. 15 (27) lipca 1875). Spotkała się z bardzo krytyczną opinią: „kolorytu prawdziwego ani śladu, chińszczyznę zaś partytury można by zaś nazwać żydowszczyzną” (Q, [bez tytułu], „Kurier Warszawski”, R. 55: 1875, nr 164, s. 1).

## 2.4. Z chińskiej ikoniczności

### 2.4.1. *Mur chiński*

Użytkowej deprecjacji podlegał w epoce mur chiński<sup>41</sup>, nienazywany wtedy Wielkim. Nie przedstawiał już praktycznie żadnej wartości obronnej. Jego przywołaniom towarzyszyła w publicystyce „Przeglądu” figuratywność sarkastyczna, bezceremonialna, zdecydowanie przeciwna zmitologizowanej chińskiej. Wraz z użytkową emblematycznością ujęć pojawiły się własne środowiskowe stereotypy kulturowe i zbitki pojęciowe, stosowane zwykle do bieżącej walki prasowej. Sporadyczne wystąpiły w tym zakresie inwencyjne przejawy osławiania obcości i egzotyizmu.

Figura muru chińskiego znalazła się już w pierwszych głośnych wystąpieniach Świętochowskiego, który zapisał się najwybitniej w utylitarnym dezawuowaniu tak ważnej ikony Chin. Wykorzystał ją w zapoczątkowującym spór ideowy artykule *My i Wy*, z kolei w ukonkretniającym program artykule *Na wyłomie*, który był jeszcze bardziej dotkliwy, gdyż wskazywał z nazwiska osoby zasługujące na szacunek nowej generacji i przez to jakby negliżował postaci niewymienione.

Enigmatyczne *Wy*, adresata pierwszego kultowego manifestu pokolenia, objaśnił najpierw Świętochowski – istotnymi dla eksploatowanej dalej metafory – słowami (w granicach pytania): „wielcy, zacni, uczeni, poważani, krzywdzeni i prześladowani?”; z kolei stwierdzeniami dobitnymi: „*Wy* jesteście starzy, liczni, krępowani między sobą tysiącem niewidzialnych nici, [...] żądacie w literaturze spokoju, nieruchomości, każecie wszystkim patrzeć w przeszłość, szanować nawet jej błędy, chcecie, ażeby was tak jak senatorów rzymskich była zawsze tylko jedna liczba, ażeby was nikt nie sądził”<sup>42</sup>; następnie słowami wymownej figury, syntetyzującej wcześniejszą charakterystykę: „Spójrzcie tylko pobieżnie na swą falangę, która jak mur chiński broni wstępu każdej nowszej myśli”<sup>43</sup>.

W wypowiedzi dopełniającej ten artykuł – spersonalizowanymi przykładami ludzi „prawdziwej pracy, zdolności, zasługi, zacnych i niezmordowanych usiłowań” – zadanie nowej prasy było prezentowane na tle symbolicznego „wyłomu”. Będzie on przez „młodych” zapamiętany i transformowany.

I dlatego też nowo przybywającym organom droga wykreśla się jasno – powinny uszanować rzeczywistą zasługę – poszczerbić mur chiński otaczający przesąd i ciemnotę i tak jak my z hasłem życia i nauki stanąć na wyłomie<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> Zob. na jego temat w hasłach *Chiński mur*, [w:] EP, t. 5, Warszawa 1861, s. 287: „istniejący dotąd, a po części leżący także w ruinach”; EP, t. 3, Warszawa 1898, s. 466: „Odkąd dynastia mandżurska objęła tron (1644), mur stał się bezużyteczny i coraz bardziej rozpada się w gruzy”; *Podręczna encyklopedia powszechna. Podług piątego wydania Meyera opracowana i uzupełniona pod przewodnictwem Adama Wiślickiego*, t. 2, Warszawa 1896, s. 93: „obecnie zniszczony”. Współcześnie proces degradacji architektonicznej i symbolicznej chińskiego muru postępuje – na gruncie innych już cywilizacyjnych i modernistycznych przeświadczeń. Zob. też: *Mur* [hasło] [w:] A. Krasnowolski, *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa 1907, s. 157: „M. chiński; m-em chińskim odgrodzić się od świata”.

<sup>42</sup> [A. Świętochowski], *My i Wy*, PT, R. 6: 1871, nr 44, s. 357.

<sup>43</sup> Tamże, s. 358.

<sup>44</sup> [A. Świętochowski], *Na wyłomie*, PT, R. 6: 1871, nr 50, s. 412.

Á *propos* tak ornamentacyjnie wskazanego elementu programu znalazło się szybko w jednym z ważniejszych artykułów autocharakteryzujące „młodych” znamienne dopowiedzenie (z ezopowym podtekstem):

A przecież dla nas sfera myśli, nauki, literatury, jest wyłącznym polem, na którym działamy, żyjemy i rozwijamy swą właściwą naturę. To pole ogrodziliśmy murem chińskim i nie pozwalamy zrobić żadnego w nim wyłomu<sup>45</sup>.

Świętochowski nie był wtedy, w najgorętszym okresie sporu, ani pierwszym ani ostatnim autorem używającym chińskiego symbolu dla własnej środowiskowej sprawy. Niewiele wcześniej została w *Echach* przytoczona wypowiedź Mieczysława Dzikowskiego w „kwestii własności literackiej” (prawa autorskiego). Dzikowski obiecywał, że: „kamaryłę literacką wyciągnie z seraju zaułkowego, otoczonego chińskim murem i prawdziwą jej twarz ukaże światu Bożemu...” (Ew 71, 14, 110). Tego rodzaju figuratywną konstrukcją, już we własnym imieniu, kierował „Przegląd” w ostrych słowach pod adresem „złotej młodzieży i niemłodzieży”, nazwanej „żywymi manekinami”: „Och! śmiećcie się panowie, urągajcie ubóstwu, plujcie w twarz nędzy, wznosćcie mur kastowego przedziału” (Ew 71, 25, 203). Wkrótce *Echa* zauważyły, krytykując „naszą” gnuśniejącą arystokrację, że są wśród tej warstwy „jednostki” godne uwagi i wdzięczności, które „przedziurawiają mur chiński i łączą się z tłumem” (Ew 72, 1, 5). W ten sposób zaanonsowane zostały zasługi (działalność piśmiennicza i mecenasowska) zmarłego rok wcześniej Aleksandra Przeździeckiego. „Rycerzy z la Manchy”, to jest tak nazwanych dziennikarzy spod znaku przeciwnego „Przeglądowi”, jednak nie ubywało. Pod ich adresem były kierowane słowa, że postęp w naukach przyrodniczych „niewiele znajduje uznania u ludzi zasklepionych w muszli urobionych od dawna przekonań, osłoniętych chińskim murem zastarzających przesądów”<sup>46</sup>.

Symbolika chińskiego muru była zatem aktywna publicystycznie, także w transformacji pozytywistycznego „wyłomu”. Jednak stan posiadania „płytkich mężów stanu *en miniature*” (z „Gazety Warszawskiej”) nie tak bardzo został nadwyrężony, skoro rozbudowana inwektywa zaczynała się od stwierdzenia (spospolitowanego czy nadal aktualnego?), że są zamknięci „dokoła chińskim murem prawomyślności” (Ew 76, 35, 409).

#### 2.4.2. Mandaryn

Na kanwie wiedzy potocznej o mandarynie, zsyntetyzowanej (jako wyraz świadomości) w kompendiach, także zamykających długi umownie wiek XIX<sup>47</sup>,

<sup>45</sup> [A. Świętochowski], *O tolerancji*, PT, R. 7: 1872, nr 9, s. 66.

<sup>46</sup> [b.p.], *Przegląd literacki*, PT, R. 8: 1873, nr 36, s. 285.

<sup>47</sup> Ówczesne znaczenie pojęcia – zob. hasło *Mandaryn*, [w:] J. Karłowicz [i in.], dz. cyt., t. 2, Warszawa 1902, s. 871: „członek kasty uprzywilejowanej, urzędniczej w Chinach; A. Zdanowicz [i in.], dz. cyt., t. 1, s. 628: „klasa uprzywilejowana, urzędnicza w Chinach”; *Podręczna encyklopedia powszechna...*, t. 4, Warszawa 1899, s. 501: „europejska nazwa urzędników chińskich”; EP, t. 9, Warszawa 1901, s. 591: „wyraz [...], którym Europejczycy nazywają każdego urzędnika publicznego w Chinach”. W tej encyklopedii pojawiła się ilustracja mandaryna (usytuowanego na fotelu), umieszczona w ramach hasła *Chiny* (t. 3, Warszawa 1898, s. 457). Względą niespo-

przywołując tę postać stosowano prawie bezwyjątkowo ujęcia przenośne, wycieniowane w żartobliwym koncepcie, insynuacji i krytycyzmie.

Satyrycznym środkiem literackim na całe zło, w kimś spersonalizowane – a bywał nim stronnik innej opcji aniżeli „przeglądowa”, nieudolny literat albo (najogólniej) człowiek zdefiniowany jako wpływowy, autorytarny, choć niesłusznie ceniony – stawało się prześmiewcze nazwanie rzeczonyj osoby arystarchem, augurem (także „wielkimi augurem”, Ew 71, 18, 188), „dostojnym przewodnikiem” (E 74, 15, 119), mędrcom, powagą, prorokiem (także „fałszywym prorokiem”, Ew 71, 35, 286), „wielkim Mogołem pióra i opinii”<sup>48</sup>, wreszcie mandarynem. Takie postacie, wysnute karykaturalnie na wzór urzędniczych figur z cywilizacji dalekowschodniej, zastygłej – jak mniemano – w koturnowości, separatyzmie i poczuciu wyższości, przedstawiane były w poetyce pamfletu, *à rebours*, czasem wprost karnawalizacji, piętnującej pompacyjną i uroszczeniową zasklepiałość, ceremonialność słów i zachowań, śmieszna nieudolność, kastową koteryjność, cywilizacyjną i mentalną anachroniczność. Figuratywnie i antywzorcowo przydawano im wskazane cechy i miano, wycieniowane w odmianach: „obóz namaszczonej mandarynów”<sup>49</sup>, „mandaryn państwa poetycznego” (E 71, 19, 152), „tutejszy mandaryn literacki” i „mandaryn redakcyjny” (E 75, 37, 434). Rezultat rekonstrukcji, o kogo konkretnie w takim przypadku chodziło, ma nieraz charakter hipotetyczny.

Na lokalnym tle został także wymieniony, w rozważaniach na temat braków współczesnej literatury, mandaryn skosmopolityzowany. Przy okazji znalazły się tu napomknienia o naśladowaniu chińskiej mody (zarazem aluzje historyczne?) i lekko przesadzone o ekspansji kulturowej Chin na Warszawę.

Typ człowieka pracy nie ma miejsca w powieści. Nie ma, bo człowiek ten bierze się zawsze prawie z salonu – a salony, o czym i gęsi już wiedzą, tworzą owych europejskich mandarynów, którzy dlatego tylko, że to niemodne, nie szczycą się długimi paznokciami...<sup>50</sup>. O, bo gdyby, zobaczylibyśmy i u siebie Chiny, chociaż je i bez tego na każdym kroku widzimy<sup>51</sup>.

W taki sposób stwierdzano nie wprost nieustającą i dokuczliwą obecności reliktywów, z krytycyzmem ożywiano przeszłość ciężącą negatywnie na teraźniejszości i na dodatek obcą kulturowo, w podtekście: tym bardziej zbyteczną, nie tyle wartą pamięci, co zmumifikowaną.

---

dziankę terminologiczną stanowi kategoryzujące pojęcie: mandarynizm (zob. *Mandarynizm*, [hasło] [w:] J. Karłowicz [i in.] dz. cyt., t. 2, Warszawa 1902, s. 871: „chiński urząd administracyjny, w którym mandaryni zajmują wybitne stanowisko”), powstałe przecież w okresie mody na rozmaite -izmy.

<sup>48</sup> S. H., *Chrystus i jawnogrzesznica*, PT, R. 8: 1873, nr 50, s. 394.

<sup>49</sup> T. Tarcza [B. Aspis], dz. cyt., s. 361.

<sup>50</sup> Być może jest to aluzja do chińskiego obyczaju, powszechnego „wśród mandżurskich arystokratek”, na dworze praktykowanego przez cesarzową Cixi (1834–1909, od 1861 władczyni Chin jako regentka); cytata z: Jung Chang, *Cesarzowa wdowa Cixi. Konkubina, która stworzyła współczesne Chiny*, przeł. A. Gralak, Kraków 2015, s. 235.

<sup>51</sup> Zob. F. Bogacki, *Tło powieści wobec tła życia*, PT, R. 6: 1871, nr 42, s. 428.

## 2.5. Ciągi dalsze

Potencjał „Przeglądu” w analizowanym zakresie nie wyczerpywał się w samej krytyce, polemice czy bezkompromisowym diagnozowaniu. Z upływem lat zaczęło przybywać w piśmie bardziej rzeczowych informacji o Chinach, a relatywnie mniej potrzebne stawały się przerysowania chińskich treści. Powód do tego nastęrczały rozmaite okoliczności – zarówno klęski, jak i zjawiska nobilitujące Państwo Niebieskie. Dopływ względnie nowej treści zapewniły międzynarodowe wystawy powszechne, wielkie światowe imprezy, których wartość informacyjno-reklamową, spektakularno-widowską i opiniotwórczą celnie zetykietował francuski pisarz: „Wystawy: obłęd XIX wieku”<sup>52</sup>.

Nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego” ukazała się obszerna książka, nagrodzona w konkursie, relacjonująca szczegółowo przebieg takiej wystawy, odbytej w Wiedniu w 1873 roku. Publikacja przyniosła, niekiedy przetkane ogólniejszą refleksją, rozliczne informacje o udziale Chin w wystawie, między innymi rzeczowe uwagi o porcelanie, zbycie bursztynu, drobiazgach domowych, „pięknym głosie” wielkiego bębna<sup>53</sup>, „pawilonie małego dziecka” i „chińskim pokoiku”<sup>54</sup>, chińskiej nauce czytania i języku chińskim. Zrównoważona aksjologicznie mikro-skala dotyczyła tutaj chińskiej prezentacji wyrobów papierniczych:

Chiny wystąpiły w tej grupie tak świetnie, że gdyby wyroby tego kraju umieszczone były w innym oddziale i w lepszym nieco porządku, nikt by się nie domyślił, że takowe pochodziły z państwa, którego zastój cywilizacyjny i przemysłowy wszedł w przysłowie<sup>55</sup>.

Sukcesywny przybór w chińskich motywach referencyjnej rzeczowości i zwiększającej się faktografii, kosztem uszczuplenia figuratywności i szablonowej frazeologii, znajduje potwierdzenie w rocznikach „Przeglądu” z okresu 1877–1878<sup>56</sup>. Publicyści nadal nie stronili od przytyków i chwytów literackich znanych z wcześniejszego okresu, ale bardziej poleca się pamięci skrótowy, jednak wstrząsający, opis głodu w chińskiej prowincji Szansi, jakoby prowadzącego do kanibalizmu<sup>57</sup>. Porównanie braku zainteresowań naszej prasy do postawy „chińskich mandarynów” kończyło się teraz dość szczerym i zobowiązującym wyznaniem: „Już nam się znu-

---

<sup>52</sup> Zob. G. Flaubert, *Dictionnaire des idées reçues* (1911); podaję według: *Słownik komunikatów*, przeł. J. Gondowicz, Kraków – Warszawa 1992, s. 127.

<sup>53</sup> *Przegląd Wystawy Powszechnej w Wiedniu 1873 r.* Praca zbiorowa pod kierunkiem Stefana Kossutha, Warszawa 1875, s. 626.

<sup>54</sup> Tamże, s. 858, 860.

<sup>55</sup> Tamże, s. 372.

<sup>56</sup> Niezależnie od innych czynników (ideowych, poznawczych) mogło to się łączyć ze zmianą w kierowaniu pismem. Na przełomie 1876–1877 Świętochowski objął nieoficjalnie redakcję PT; jako redaktor i wydawca nadal podpisywał pismo Wiślicki, przebywający wtedy za granicą.

<sup>57</sup> Zob. *Kronika powszechna*. b) *Zagraniczna. Wiadomości społeczne*, PT, R. 12: 1877, nr 51, s. 592. Tego rodzaju przekazy – na powierzchni empatyczne, a podskórnie europocentryczne lub z innym utajonym interesem – nasilały się z biegiem lat; im bliżej naszej współczesności, tym bardziej poszerzając obraz Chin o klęski żywiołowe, zamieszki etniczne czy wypadki przy pracy.



dziło podpałać naszych mandarynów” (Ew 77, 40, 454). Nadal był oceniany nazbyt jednostronnie język chiński<sup>58</sup> i złośliwie przypominany Niemojewski za wcześniejszą niefortunną pracę (Ew 77, 20, 228). Nie bez satysfakcji, aczkolwiek bez podania tytułu, przytoczyły też *Echa* drukowany w krakowskim „Harapie” wiersz Rodocia [Mikołaja Biernackiego], w którym była mowa o „filarach” warszawskiej „chińskiej prasy” (Ew, 78, 26, 295). Niemniej w sprawozdaniu z kolejnej wystawy powszechnej znalazło się miejsce dla rzeczowych uwag o „typowym domu chińskim” i jego zdobieniach<sup>59</sup>, a z rubryki kontaktującej się z czytelnikami wynikało, że odbiorcą publikacji „Przeglądu” jest dr L. Czing<sup>60</sup>.

Motywy chińskie były w następnych latach nieraz wykorzystywane przez Świętochowskiego zarówno w słynnym felietonie *Liberum veto*, jak i – przygodnie – w artykułach publicystycznych, pracach naukowych i popularnonaukowych oraz utworach literackich. W jego powieści czytamy: „Rozmieszczone po drzewach kolorowe latarki chińskie otaczały się małymi krążkami jasności”<sup>61</sup>. Tuż po zakończenia współpracy z „Przeglądem”<sup>62</sup> określił on bardzo odważnie, na granicy możliwości danych przez język ezopowy, swoją zaangażowaną postawę propolską, używając chińskiego sztafażu w funkcji przekraczającej aluzyjnie ramy dalekowschodniego motywu. Było to z ewidentną ujmą dla oddalonej nacji, zdaje się jednak, że niezmiernie potrzebne na chwilę bieżącą i zarysowującą się przyszłość, w sytuacji polityczno-społecznej niezminiającej się na lepsze z upływem lat, w której inaczej już usytuowany aniżeli według poglądów „młodej prasy” mur chiński przeszkadzał piszącym. Pojawiła się tu figura Chińczyka dociążona skrytą antyrosyjskością, znamioną dla języka literackiego, napinającego strunę dozwoleonej artykulacji.

W roku ubiegłym pisywałem do „Nowin” *Listy z Paragwaju*, ale ponieważ kazano mi być, mianując się do połowy – Chińczykiem. [...] I tak, pominąwszy korzyści odgradzenia się od cywilizowanego świata murem, o czym niezadługo wątpić przestane, dziś już wierzę, że w oczach publicznego człowieka kłamstwo jest miodem. [...] także sprawię sobie dwie maszyny społeczne, ażebym mógł mierzyć moje myśli i czyny jedną, gdy druga się zatrzyma. Tą właśnie drugą maszynką są dla mnie Chiny. [...] No, sądzę nieznanemu czytelniku, żem ci się dokładnie przedstawił i że mi ufać możesz. Jeżeli zaś kiedykolwiek nie zdołam być dość Chińczykiem, przebac mi przez wzgląd na to, że ojciec mój był Polakiem i matka Polką, [...]”<sup>63</sup>.

W żadnej innej kamuflowanej formie nie można było wtedy wyraziście nazwać muru dzielącego Polaków od Rosjan. Ilustruje to – symbolicznie dla całej politykistycznej epoki – wniosek Prezesa Komitetu Cenzury, dotyczący artykułu

<sup>58</sup> Zob. *Biografia dziecka przez Karola Darwina*, PT, R. 12: 1877, nr 37, s. 432 [Przyp. tłumacza].

<sup>59</sup> Zob. [b.p.], *Z wystawy paryskiej*, PT, R. 13: 1878, nr 23, s. 262–263.

<sup>60</sup> Zob. *Do wszystkich*, PT, R. 13: 1878, nr 37, s. 419.

<sup>61</sup> A. Świętochowski, *Drygałowie. Powieść ucieszna*, Warszawa 1915, s. 159.

<sup>62</sup> W numerze 35 z 1 IX 1878 ukazał się ostatni artykuł Świętochowskiego w PT.

<sup>63</sup> Zob. O. Remus [A. Świętochowski], *Pamiętnik*, „Nowiny”, R. 4: 1880, dod. tyg. do nru 3, cyt. według A. Świętochowski, *Liberum veto*, wybór i wstęp S. Sandler, komentarze, M. Brykalska, t. 1, Warszawa 1976, s. 125–126, 128.

*Mur chiński* (z 53 numeru „Gazety Polskiej”), odpowiadającego na publikacje w prasie rosyjskiej.

Zwrócił moją uwagę skrajnym rozjątrzeniem do wszelkich przedsięwzięć podejmowanych w tutejszym kraju [...]. W artykule tym niczego nie zapomniano i kończy się on takim wywodem, że ściana między dwoma narodowościami nie może runąć. Artykuł ten według mnie nie może znaleźć miejsca w żadnym z tutejszych wydawnictw. [...] Polemika z prasą rosyjską w rozsądnych rozmiarach może być dopuszczana, lecz artykuł ten... winien być przedstawiony na posiedzeniu Komitetu i pojedynczemu oglądowi nie podlegał<sup>64</sup>.

### 3. Zakończenie

Zbliżaniu się nie tylko do tamtego egzotycznego, chińskiego świata sprzyjało spragmatyzowanie i ewoluowanie – także poprzez wniknięcie w sferę kultury – pojęcia antypodów<sup>65</sup> oraz wzrost zainteresowań krańcowymi biegunami geograficzno-kulturowymi, sukcesywnie coraz bardziej dostępnymi. Dobrą pomocą służyło do tego pozyskiwanie informacji z różnych źródeł dzięki dość swobodnemu, ogólnie mówiąc, traktowaniu prawa autorskiego, które na przykład w kwestii przedruków i reprodukcji było formalnie dość rygorystyczne, ale w praktyce bardzo nieskuteczne.

Dzięki orientalnemu wystrojowi stylistyczno-językowemu otwierały się nowe perspektywy dla ezopowej artykulacji w sprawach zastrzeżonych przez cenzurę. Wypowiedzi wzorcowe dla indywidualistycznej i wolnościowej perspektywy europocentrycznej, wskazujące na negatywne ustrojowe modele Chin i Rosję<sup>66</sup>, były w Królestwie znane jedynie niektórym piszącym, gdyż odgórnie eliminowano ich upublicznią obecność. Tymczasem, po doświadczeniach z okresu wczesnopozytywistycznego, Świętochowski pójdzie krok dalej. Przemodeluje stereotyp Chińczyka, zmierzając do autodeklaracji, by nie rzecz autoafirmacji: nie jestem rusofilem, kosmopolitą, lecz Polakiem-patriotą, niechętnym rosyjskiemu cezaryzmowi. Nie mógł tego wyjawic bardziej wprost, a używał wtedy formy jeszcze bardziej zakamuflowanej, pisząc pod nieznanym nikomu pseudonimem dla prasy galicyjskiej<sup>67</sup>.

Gdyby z pomocą analizowanych tu motywów chciało się nakreślić cele dążeń „młodych” postępowców, mogłyby się one zamknąć w słowach dość enigmatycznych: stanąć i trwać ze swymi hasłami „na wyłomie” muru chińskiego, odgradzającego od wszelakiej chińszczyzny, strzeżonego przez mandarynów. Poza taką maską zarysowywało się jednak nieraz w rozwinięciach miejsce dla spraw, idei i ludzi na-

<sup>64</sup> *Protokoły Warszawskiego Komitetu Cenzury z 1885 roku*, [w:] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 36, s. 44–45.

<sup>65</sup> Zob.: przypominaną opinię recenzenta (z „Kuriera Warszawskiego”), piszącego, że „Hamlet jest antypodem typu bohaterstwa” (Ew 71, 15, 135, podkr. autora); „Czas z Przeglądem Tygodniowym stanowią doskonale antypody zasad, pojęć i uczuć” (Ew 78, 42, 471).

<sup>66</sup> Zob. J. S. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, wstęp T. Kotarbiński, przeł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Warszawa 1959, s. 220, 280.

<sup>67</sup> Zob. B. Mazan, *Tajne związki epistolografii. Na przykładzie „Listów z Warszawy” Aurelego Maura [Aleksandra Świętochowskiego?]*, [w:] *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, pod red. I. Sikory i A. Czajkowskiej, Częstochowa 2012, s. 93–113.

zwanych wprost, jak też dla kwestii zalecanych do odczytywania według ezopowej formuły „podwójnego adresata”<sup>68</sup>. Motywy chińskie miawały również wartość samoistną, kulturową, informacyjną oraz zunifikowaną i skarykaturowaną, ilustrującą procesualne zjawiska poznawania Dalekiego Wschodu.

Starano się tutaj pochwycić i zatrzymać ulotność egzotycznej zrazu, szybko jednak powszedniej piśmienniczej chwili, gdy odżywała, ponawiała się i nie ze wszystkim zanikła. Na przykładach widać, że stereotyp kulturowy upraszcza, ale też porządkuje i w pewnej mierze oświeca. W warstwie ściśle językowej poczyna się od oryginalnego przyswojenia, transpozycji elementu niecodziennego na materię swojską i ogólnego użytku albo na idiolekt środowiskowy. Częstotliwość przywołań sprawia, że powszednieje; w mniejszym stopniu symbolizuje, w większym etykietuje. Pierwotny stylistyczny wynalazek, rzecz jasna w określonej (mikro)skali, zamienia się wtedy w figuratywny banał przechodzący do historii.

Zwraca uwagę szybko przyswajana i przetwarzana, wprost udomawiana, poręczność tego rodzaju idiomatyki, co nie budzi zdziwienia, zważywszy na ówczesne przyśpieszenie cywilizacyjne. Na rewers zjawiska składały się jednak określone poznawcze straty i niedopatrzania.

Bardzo swobodnie i ryzykownie nieraz, czego wymagała jednak publicystyczna interwencyjność, przechodzono w rozpatrywanym środowisku od spraw uniwersalnych i lokalnych do chińskiego kraju, narodu i jego obywateli, wyselekcjonowanych pod względem płci i statusu społecznego. Za celnym uogólnieniem szedł więc sugestywny przykład Chinki, okaleczającej się dla obyczaju i urody. We wczesnopozytywistycznej obiegu kreacji mandaryna/wysokiego urzędnika<sup>69</sup>, jako osoby uprzywilejowanej, autorytatywnej, ale niezasłużonej poważanej, bo nieumiejętnej lub zacofanej, umykało uwadze to, co zostało zasygnalizowane później w kompendiach jako wyraz wyższości nad Europejczykami<sup>70</sup>.

Czytelnikowi pozostaje zatem śledzenie przebłyskujących nowinek oraz tego, jak koloryt chiński popolituje się albo doskonalą w ujęciach czasem bardzo wyszukanych, peryfrazach, ironicznej grandilokwencji. Faktycznie spełniał on wówczas dobrą interwencyjno-satyryczną rolę w publicystyce „przeglądowców”, felietonistycie Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa, beletrystycie Elizy Orzeszkowej i piśmiennictwie galicyjskim<sup>71</sup>. Tutaj zaciekawia z racji rozległości w czasie i liczeb-

<sup>68</sup> Określiła to pojęcie Anna Martuszczyńska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*, Wrocław 1977, s. 227–229.

<sup>69</sup> Zob. [b.p.], *Mylne pojęcia o Chinach*, dz. cyt., s. 40: „Jak kto wymówi wyraz *mandaryn*, to tworzymy sobie zaraz w myśli obraz wysokiego urzędnika w Chinach”.

<sup>70</sup> Zob. *Chiny* [hasło], [w:] EP, t. 3, Warszawa 1883, s. 68: „Dostęp do urzędów dla każdego Chińczyka jest wolny i Chińczycy są pod tym względem wyżsi od Europejczyków, że nie mają szlachty rodowej; arystokrację tworzą urzędnicy, to jest uczeni, bo tam nauka, udowodniona egzaminami, nie zaś protekcja, daje prawo do urzędu”. Wcześniejsze oceny zmierzały do konkluzji: „Wszakże ten stan urzędniczy bez wyjątku jest zepsuty, przedajny i niesumienny, a oszustwo jest we wszystkich jego warstwach rzeczą powszechną” (*Chiny* [hasło] [w:] EP, t. 5, Warszawa 1861, s. 295).

<sup>71</sup> Zob. T. Budrewicz, *Stereotypy Chin i Chińczyków w polskiej prasie satyrycznej drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Bez antypodów? Konfrontacje i zbliżenia kultur*, pod red. nauk. B. Mazana, przy współpr. S. Tyneckiej-Makowskiej, Łódź 2008 s. 207–230.

ności napomknięć, kontekstu środowiskowego i kulturowego, antecedencji i pokłosa, jak też autorskiego zaangażowania najwybitniejszych wówczas współpracowników „Przeglądu”. Wnosi wątki tematyczne nowe, dotąd nierozpatrywane, nacechowane przy tym, choćby bezwiednie, świadomością przyspieszenia cywilizacyjnego i otwartością na świat, mentalnie coraz bardziej dostępny, także na antypodach kulturowych. Na zasadzie użytkowych figur myśli i (anty)wzorów mogą one rywalizować z wizerunkami najbardziej prężnych cywilizacji (Anglii, Niemiec), wchłaniając zastępczo azjatyckość rosyjską, niemożliwą do wysłowienia wprost.

### Bibliografia

- [b.p.] *Mylne pojęcia o Chinach*, „Niwa” 1873, nr 38.
- Budrewicz T., *Stereotypy Chin i Chińczyków w polskiej prasie satyrycznej drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Bez antypodów? Konfrontacje i zbliżenia kultur*, pod red. nauk. B. Mazana, przy współpr. S. Tyneckiej-Makowskiej, Łódź 2008.
- Cyrzyk L., *Literatura podróżnicza o Chinach w Polsce XIX w.*, „Przegląd Orientalistyczny” 1966, nr 3.
- Demby S., *Bibliografia pisma Aleksandra Świętochowskiego (1867–1897)*, [w:] „Prawda”. *Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. 1870–1895*, Lwów – Petersburg 1895.
- Kajdański E., *Chiny. Leksykon. Historia, gospodarka, kultura*, Warszawa 2005, wyd. II, Warszawa 2011.
- Mazan B., *Zgrzybiałość pozytywistycznej „starej prasy” z perspektywy radykalnego odłamu „młodej prasy”*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Starość i inne problemy egzystencjalne człowieka dawnego i współczesnego w badaniach interdyscyplinarnych*. Część VIII, pod red. E. Łoch, E. Flis-Czerniak, G. Wallnera, D. Piechoty, Lublin 2014 [2015].
- Mill J.S., *Utylitaryzm. O wolności*, wstęp T. Kotarbiński, przeł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Warszawa 1959.
- Perkins D., *Encyclopedia of China. The Essential Reference to China, Its History and Culture*, Chicago – London 1999.
- „Przegląd Tygodniowy” 1866, 1871–1878.
- Przegląd Wystawy Powszechnej w Wiedniu 1873 r.* Praca zbiorowa pod kierunkiem Stefana Kosutha, Warszawa 1875.